Nr. 277. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 18 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rosja wobec pokoju.

Lwów 17 czerwca.

Z nowym wiekiem zawodzić poczynają stare, utarte reguły i sztasy, a najdosadniej i najboleśniej przekonywa się o tem obecnie Rosja. Dawniej, kiedy tylko wezbrały w caracie namiętności ludowe, lub wewnątrz kraju odczuwać się dawał niebezpieczny jaki ferment, carowie rosyjscy jako antidotum uśmierzające nerwy swych poddanych, wypowiadali wojnę jakiemuś ościennemu państwu, najczęściej Turcji i w strumieniach krwi gasili panujące wewnątrz kraju niezadowolenie. Zwycięstwa carskiej armji wzbudzały patrjotyczny zapał, „kramola" ginęła i chwiejący się tron Romanowów znowu stawał silnie. Po raz ostatni użyto tego środka za Aleksandra II., który w roku 1876. krwią turecką obmył tron swój z pyłu i pleśni, jaka go pokryła.

W ciągu kilku lat ostatnich, atmosfera w caracie stała się znowu duszną, według starej tez, a wypróbowanej rosyjskiej postępującej recepty, należało według zdania carskich doradców wywołać jakąś wielką wojnę, któraby atmosferę tę oczyściła. Sprowokowano też Japonję, która — jak się teraz dopiero pokazuje — oddawna już zupełnie przygotowana, na to czekała i rzuconą rękawicę nietylko skwapliwie podjęła, ale nawet samą Rosję uprzedziła. Jak wiadomo, wojna ta zamieniła się dla Rosji w katastrofę i wewnątrz kraju wprost odwrotne od zamierzonych wywołała skutki. Oile zaś sama wojna przyniosła klęski rosyjskiej armji i flocie, zawarcie pokoju będzie klęską największą samego rządu.

Co do pokoju, to pod względem militarnym nie znajduje się jeszcze Rosja w tem położeniu, by koniecznie prosić o niego musiała. Japończycy nie obsadzili jeszcze ani piędzi rosyjskiego kraju i wojna toczy się ciągle jeszcze na chińskiem terytorjum, tak, że Japończycy nie mają jeszcze w ręku zastawu, w celu zmuszenia Rosji do przyjęcia stawianych przez się warunków. Inna rzecz, że wcale prędko mieć go już mogą. Natomiast polityczne względy prą Rosję do pokoju choćby za bardzo wysoką cenę. Wrzenie w kraju całym, dosięgło niebywałego dotychczas stopnia, a w rosyjski system rządowy bije nieprzerwanie grom po gromie.

Carat nie jest wstanie prowadzić równocześnie dwu wojen: jednej na Dalekim Wschodzie i drugiej u siebie w domu, ze stugłową hydrą rewolucji. Z jedną ze stron wojujących musi być pokój zawarty, a nie wiadomo na razie tylko: z którą. W Zimowym pałacu przeważa poczyna zdanie, że pokój z Japonją będzie dla caratu korzystniejszy. Japończycy postawią warunki, które będzie można przyjąć lub nie, na wypadek zaś zawarcia z nimi pokoju, spisaną zostanie umowa, określająca wyraźnie obustronne zobowiązania i przyszły stosunek, tak, że sprawa stanie jasno. Nie można powiedzieć tego o rewolucji, gdyż choćby największe ustępstwa cara, nie zadowolą terrorystów tak, jak ich gdzieindziej nawet republikańska konstytucja Francji i Ameryki nie zadowoli. Niewiadomo zresztą z kim i jak to godzić się, a przytem gwarancji nie ma, czy daleko idące reformy politycznego ustroju europejskiej Rosji nie wzmogłyby dążeń odśrodkowych kresowych narodów.

Zanosi się więc ostatecznie na to, że zawarcie pokoju z Japonją mieć będzie prawie takie same skutki, jakie byłyby miały zwycięstwa Kuropatkina i Rożdestwieńskiego, tj. ruch reformowy w Rosji osłabnie znacznie.

Zawarcie pokoju przez Rosję ma zatem dla Europy znaczenie o tyle ważne, że jeśliby Rosja zdecydowała się nareszcie wstąpić na drogę rzeczywistego odrodzenia się, musiałaby na lat kilkadziesiąt zrezygnować ze wszelkich nowych terytorjalnych zdobyczy i wszystkie swe siły poświęcić wyłącznie tylko reformom wewnętrznym. Rozumie się samo przez się, że reformy te, jeśliby odnieść miały cel zamierzony, musiałyby być oparte na jak największem rozszerzeniu praw narodowych tych ludów, które dziś imperjum rosyjskie składają.

Odgłosy chwili.

(Doktrynerzy. — Co to jest moskalofilstwo? — Kierunki opinji za kordonem, a organizacja. — Gdzie „rząd narodowy"? — Policzek).

Co to jest doktrynerstwo?

Naprzód, dziennik socjalistyczny, niepodejrzany o szerzenie harmonji między poszczególnemi warstwami społeczeństwa, pisząc o majowych wypadkach warszawskich, zauważył:

„Podkreślić należy zachowanie się całego społeczeństwa (mówię całego, choć zapewne „trzeźwe" elementy, należące zwłaszcza do sfer kierujących różnych partyj „politycznych", ze względów wyższych, politycznych, będą utyskiwały z powodu niepokojów): wszystkie sfery, sklepikarze, kupcy, inteligencja, przemysł, sfery mieszczańskie — wszystkie przychylnie i ze współczuciem patrzą na ten ruch. Wczoraj i dziś (1-go i 2-go maja) są jakby dwa światy wrogie: jeden społeczeństwo, drugi — wojsko i władze".

To stwierdzenie przez organ socjalistyczny faktu oczywistego, a przez fanatyków idei walki klasowej stale zaprzeczanego, iż istnieją interesy wspólne wszystkim bez wyjątku warstwom społeczeństwa, interesy narodowe, ubodło do żywego publicystów „socjaldemokracji". W broszurze „Z doby rewolucyjnej" wołają głosem wielkim, aby robotnicy „nie brali pozorów za istotę rzeczy". Nie masz bowiem nic wspólnego między proletarjuszem-robotnikiem, a innemi klasami! Jedyna forma stosunku między niemi, to — walka na śmierć i życie!

„Zadaniem socjaldemokracji jest odgrodzić masę robotniczą, jako świadomą swej odrębności politycznej klasę, nie pozwalając jej na jotę dla pozornych i dla rzekomych potrzeb sytuacji chwilowej — stałych swych zadań: organizowania proletarjatu do walki klasowej z burżoazją, wyjaśnić, że „dwa światy", na które rewolucja rozdarta nasz kraj, to nie rząd rosyjski z jednej i „społeczeństwo" polskie z drugiej strony, tylko polski walczący proletarjat obok rosyjskiego i przeciw niemu polskie klasy burżoazyjne obok carskiego rządu".

Oto typowi doktrynerzy!

* * *

Co to jest moskalofilstwo?

Moskalofilstwem jest żywienie nienawiści do caratu rosyjskiego. Taką definicję stworzył w duchu swoim jakiś „biegły w zakonie" mędrzec narodowo-demokratyczny i napisał w *Słowie Polskiem* te pamiętne wyrazy:

„Moskalofilstwo w innej postaci objawiło się i objawia się dotychczas wśród radykalnych i „rewolucyjnych" żywiołów naszych. Sama nienawiść, z jaką żywioły te zwracają się przeciwko caratowi, świadczy, że wierzą one w jego potęgę".

Jestto rozumowanie, godne patentu!

Mówiąc nawiasem, w myśl powyższej formuły należy przyjąć, iż największymi moskalofilami na świecie, moskalofilami do sześcianu, są wszechpolscy menerzy. Przez dziesięć lat nauczali oni w swych organach, że jedynym normalnym stosunkiem pokonanego do zwycięzcy może być nienawiść, przyczem uczucie to rozciągali nietylko na carat, ale na naród rosyjski, zabraniając utrzymywania z nim jakichkolwiek stosunków „bez względu na pobudki".

* * *

Warszawski korespondent *Gazety narodowej*, dając obraz stronnictw i prądów politycznych w Królestwie, krytykuje surowo błędy ugodowców w przeszłości, przyczem pisze:

„A jednak, gdybyśmy osiągnęli jakiś cień samorządu, będzie to jedyne stronnictwo, które przystąpi do akcji z gotową już organizacją i pokona bardzo znaczną większość swych zdecydowanych przeciwników, dlatego właśnie, ponieważ tę organizację posiada. Żadne inne stronnictwo, które czy jest, czy ma powstać, czy się ma utworzyć, siły tej ze siebie nie wydobyło i długo potrwa, zanim będzie zdolne do prawidłowej akcji według jasno określonego programu. Przypuściwszy więc, że otrzymamy rodzaj autonomji, że powołani zostaniemy do głosu, który faktycznie na szali polityki wewnętrznej będzie miał zaważyć, to z powodu zupełnego rozstrzelenia opinji, braku doświadczenia, braku solidarności, pierwszy okres działalności w zreorganizowanem społeczeństwie przypadnie w udziale ugodowcom. Wszyscy inni będą im tymczasowo srodze oponować, a nawet wymyślać".

Jeśli tak jest, to gdzież owa tylekrotnie reklamowana organizacja demokratyczno-narodowa, której potęga miała być tak wielką, że nie wahano się jej nazywać surogatem państwa polskiego? Gdzie Liga narodowa, mianująca się narodowym rządem? Czy tylko na szpaltach *Przeglądu wszechpolskiego?*

* * *

Prof. Benedykt Dybowski napisał w tych dniach w *Kurj. Lwowskim*:

„Jak cenią ludzie rozumni i uczciwi dotychczasową działalność redaktorów *Słowa Polskiego*, najlepiej da się wypowiedzieć zdaniem jednego z głośnych literatów warszawskich, że w zaborze rosyjskim uważa się tych, o których redakcja *Słowa Polskiego* źle się odzywa, za ludzi uczciwych, a przeciwnie znowu tych, o których dobrze mówi, albo których chwali i którym schlebia, za głupich albo nikczemnych. To też niema chyba lepszej kwalifikacji na uczciwość dla osoby albo wydawnictwa, jak być zelżonym przez redakcję *Słowa Polskiego*".

Palące wyrazy! A nakreśliła je ręka męża osiwiałego w służbie publicznej, gorącego patrjoty, znakomitego uczonego, zasłużonego działacza na niwie społecznej. „Nie ma lepszej kwalifikacji na uczciwość, jak być zelżonym". Zaiste, słowa te brzmią, jak odgłos policzka!

Kmita.

Wiec miast.

(IX.) Sprawę pierwszeństwa prawa zastawu dla podatków i opłat gminnych, przedstawił delegat czeskiego miasta Reichenberga, radca magistratu Ringlhaan.

Przedstawiwszy charakter gminnych podatków i opłat i system ich poboru, referent poddał rzeczowej krytyce orzeczenie plenarne Najwyższego Trybunału z 23 czerwca 1896 l. 187, którem odmówiono gminnemu podatkowi czynszowemu uprzywilejowanego prawa zastawu, przyznanego nadw. dekretem z 4 stycznia 1836 Nr. 113 zb. u. 5 i §-em 31 ust. 1 i 3 ust. konkrs. innym rządowym i autonomicznym należytościom i podatkom. Najw. Trybunał motywuje odmowę tem, że obowiązanymi do opłaty podatku gminnego czynszowego i szkolnego są lokatorzy, a nie właściciel, mający obowiązek tylko ściągania tych opłat, wobec czego przy rozdziale ceny kupna realności, sprzedanej przymusowo lub w drodze konkursowej, nie może być mowy o tych należytościach. Natury tych opłat wcale nie zmienia fakt, że przypisane bywają na nazwisko właściciela, który też ma obowiązek je ściągać i wpłacać do kasy gminnej — przez to bowiem zupełnie nie zmienia się ani ustaje obowiązek spłaty, ciążący na lokatorach. Zresztą najw. Trybunał obawia się, że przez znaczne zaległości tego podatku, wierzyciele hipoteczni mogliby doznać uszczerbku, jeżeliby takim zaległościom pierwszeństwo przyznawano.

Referent, polemizując z tymi motywami, dowodzi, że zapatrywanie to Najwyższego Trybunału jest nielogiczne, bo przecież opłata polega na tytule własności, wypływa z praw własności i ściśle złączoną jest z posiadaniem nieruchomości i jednostronnem, bo proteguje państwowe należytości z ujmą dla interesów gmin.

Jak chwiejną jest judykatura Najw. Trybunału, dowodzi referent faktem, że orzeczeniem z 5 lutego 1902 l. 1522, Najw. Trybunał przyznał pierwszeństwo prawa zastawu miastu Krakowowi dla opłat za pobór wody, wywodząc, że mają być traktowane na równi z podatkami rządowymi, a kiedy miasto Reichenberg tem zachęcone wniosło rekursy, domagając się przyznania takich samych praw dla gminnego podatku czynszowego, Najw. Trybunał orzeczeniem z dnia 10 października 1903 l. 14496 odrzucił i ten rekurs, wracając do motywów, wypowiedzianych w swem plenarnem orzeczeniu w roku 1896.

Sprawa ta ma dla miast niemałe znaczenie; są bowiem miasta, gdzie grosz czynszowy wynosi nawet 15 procent i gdzie daje nawet więcej dochodu gminom, jak dodatki do podatków rządowych. Stan taki istnieje we Lwowie, w Ungarisch-Hradisch, Wiener-Neustat i Znaim. Należy więc domagać się ustawowego uregulowania tego poważnego źródła dochodów gminnych.

W dyskusji wiceburmistrz Marburga Pfrimer przytoczył, że Marburg uzyskał ustawowe prawo wymierzania właścicielom nowo budowanych domów należytości gminnych za urządzenie przed domem trotoaru. I tym należytościom władze odmawiają prawa pierwszeństwa, tak, że przy konkursach i licytacjach, gmina często utraca te należytości. W głosowaniu przyjęto rezolucję proponowaną przez referenta w następującej osnowie:

Należy wdrożyć odpowiednie kroki, celem uzyskania w drodze ustawodawczej przyjęcia następującej zasady prawnej:

Gminne podatki czynszowe, jakoteż wszystkie z posiadania domu lub gruntu wynikające opłaty i należytości, za które odpowiada właściciel i które na podstawie ustaw krajowych albo zezwolenia władz krajowych gminy pobierają na cele gminne i ściągają je takimi samemi środkami egzekucyjnymi jak państwowe podatki bezpośredne, mają ustawowe prawo pierwszeństwa przed wierzytelnościami hipotecznemi na równi z rządowymi podatkami bezpośrednimi.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa należytości ekwiwalentowych, opłacanych przez gminy.

Przedstawił ją członek wiedeńskiej Rady miejskiej p. Hraba.

Sprawę wzięto pod obrady na wniosek delegata miasta Salzburga.

Obszerny referat p. Hraby przedstawia najpierw znane zasady wymiaru należytości ekwiwalentowej, historję powstania i różnych faz ustawowych tej należytości, cel jej, mający zastąpić pewny, ciągły dochód państwa ze zmian własności u prywatnych osób, który to dochód odpada dla państwa, jeżeli właścicielami są korporacje, fundacje, kościoły i tym podobne osoby moralne, które swojej własności prawie nigdy, a przynajmniej nadzwyczaj rzadko się pozbywają.

Do tych osób moralnych, ustawa zalicza niestety także i gminy.

W ciągu kilkudziesięcioletniej praktyki w wykonywaniu przepisów ekwiwalentowych okazało się jednak, że niektóre korporacje, towarzystwa i instytucje, których zadaniem są wyłącznie publiczne, społeczno-humanitarne cele, niesłusznie z krzywdą tych celów okładane bywają należytością ekwiwalentową. Instytucje te upominały się o zwolnienie ich od tej należytości, ewentualnie przyznanie im znacznych ulg.

Po ustawie należytościowej z r. 1850, wydano więc cały szereg rozporządzeń, przyznających znaczne ulgi spółkom zarobkowym i gospodarczym, stowarzyszeniom asekuracyjnym dla robotników, zakładom ubezpieczeń od wypadków, Kasom chorych i t. p. Tylko gminom nie przyznano dotąd żadnych ulg. Referent stawia słuszne pytanie: czy cele, które zakreślone są gminom ustawowymi przepisami nie są także wyłącznie publiczne, społeczno humanitarne; czy nie zasługują na uwzględnienie na równi z celami wyżej wymienionych instytucyj, które z ulg ekwiwalentowych korzystają? Czyż oszczędności i zyski, jakie gmina osiąga ze swoich dochodów i przedsiębiorstw, idą na inne cele? Czem państwo przyczynia się do osiągnięcia tych celów; czyliż gminy uzyskują w tej mierze od państwa jakąkolwiek pomoc? Jakim tytułem więc państwo ma poborem ekwiwalentu uszczuplać dochody gmin i utrudniać, a częstokroć uniemożliwiać im osiągnięcie tych publicznych celów?

Mały fejleton.

U „doktora" bomb.

Z powodu zamachu anarchistycznego na króla Alfonsa i prezydenta Loubeta udał się korespondent paryski *Neues Wiener Journalu* do p. Girarda, urzedowego chemika miasta Paryża, zwanego także „doktorem bomb", aby zasięgnąć opinji jego o fabrykacji tych narzędzi morderczych, któremi posługują się anarchiści. Girard od lat 27 stoi na czele laboratorjum miejskiego i już około 150 bomb otworzył i zniszczył z polecenia władz policyjnych.

— Anarchistyczna fabrykacja bomb — mówił on do korespondenta — zrobiła w ostatnich czasach przerażające postępy. Idzie ona w ślad za zdobyczami chemji, a niekiedy

---

(54)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Czy może Huntingtona Whistlera? — zapytał znienacka Keane, wpadając opowiadającemu w słowa.

„Szarak" spojrzał na niego podejrzliwie. Widać było po nim, że zapytanie to przyszło mu nie w porę i zbiło go z tonu.

— Nie, to nie był Huntington — odpowiedział po chwili. — Usłyszawszy ten głos nieznajomy, uczułem nagle dziwny lęk i nie namyślając się długo, skryłem się za firankę, zakrywającą bibljotekę, zkąd mogłem widzieć wszystko, sam nie będąc widzianym.

Człowiekiem, który wszedł do kancelarji, był — jak wynikało z dalszych zeznań „Szaraka" — Ralf Waldon. Zabawiwszy pewien czas w pierwszym pokoju, wszedł następnie do gabinetu. Tutaj powtórzył „Szarak" z całą dokładnością to samo, co zeznał już przedtem Phelps, a mianowicie, że widział na własne oczy, jak Waldon wsypał coś z małej flaszeczki do stojącego na biurku flakonika.

Usłyszawszy to, Waldon stracił już panowanie nad sobą. Zerwał się ze swego miejsca i poskoczywszy z zaciśniętemi pięściami do „Szaraka", chciał się rzucić na niego, ale przeszkodzili mu w tem stojący w pobliżu policjanci i odepchnęli go do ławki, na której dotąd siedział.

— I ty, ty śmiesz mówić, żeś to widział! Kłamiesz, łotrze, kłamiesz! — wołał Waldon, poczem, przybierając ton uroczysty, dodał: — Ależ na Boga, nie wierzcie panowie temu, co ten człowiek mówi! To wszystko kłamstwo, wymyślone w tym celu tylko, aby mnie zgubić!

Tutaj zdawało się, jakby go siły opuściły. Zatoczył się i padł na ławkę, a ukrywszy twarz w dłoniach, głośnym, spazmatycznym wybuchnął płaczem. Siedział tak przez chwilę, następnie wstał i łamiąc kurczowo palce, z oczyma łez pełnemi, podszedł do Roberta, mówiąc z łkaniem:

— Robercie, drogi mój Robercie! Ty przecież nie wierzysz, ty nie możesz wierzyć, abym ja chciał zamordować ciebie, mojego przyjaciela z lat dziecinnych, którego zawsze tak szczerze, tak gorąco kochałem!...

W głosie jego brzmiał tak głęboki smutek, taka w nim przebijała się boleść i żałość, że Robert uczuł się mimowolnie wzruszonym słowami dawnego przyjaciela, a w oczach jego pojawiły się łzy. Zapomniał w jednej chwili o tem wszystkiem, co mu w ostatnich czasach Ralf złego wyrządził, o jego niechęci ku Stelli i skierowanych przeciwko niej podejrzeniach; widział w tej chwili przed sobą jedynie swego dawnego, a tak serdecznego zawsze przyjaciela, który przez tyle lat stał wiernie przy jego boku, dając mu na każdym kroku dowody swej przyjaźni i życzliwości. Ileż to szczęśliwych chwil razem przeżyli; ile pięknych, niezapomnianych łączyło ich wspomnień z lat najdawniejszych, lat dziecińistwa i dojrzalszej młodości!

Wszystkie one odżyły naraz w pamięci Roberta, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej napowrót do życia przywołane, a wraz z niemi zbudziło się w jego sercu pragnienie przygarnięcia do piersi przyjaciela, uściskania go i ucałowania, jak to czynił przedtem, nim tak dziwna niechęć Ralfa ku Stelli wprowadziła pomiędzy nich naprzód ochłodnięcie, a następnie jawne zerwanie tyloletnich stosunków najserdeczniejszej przyjaźni.

Tak też i uczynił; jakby chcąc zmazać raz na zawsze wszelkie urazy, zatrzeć wszelkie różnice, przystąpił szybkim krokiem do Ralfa, który tak był osłabiony i wyczerpany, że się ledwo trzymał na nogach i przycisnął go z głębokiem uczuciem do serca. Poczem, zwróciwszy się do obecnych w sali, tak, aby go wszyscy słyszeć mogli, rzekł głosem drżącym, ale stanowczym i silnym:

— Wobec Boga Przedwiecznego zadaję publicznie kłam posądzeniom, któremi chcą oczernić mojego przyjaciela, zarzucając mu zamiar zamordowania mnie w sposób tak nikczemny i podstępny! Nie wierzę w to i nigdy nie uwierzę, tak pewnym jestem mojego przyjaciela! Do popełnienia czynu tak potwornego nie byłby on nigdy zdolnym!

Ralf słuchał go z oczyma, łez pełnemi i drżąc na całem ciele ze wzruszenia, w które go słowa przyjaciela wprawiły. Następnie podszedł ku niemu z wyciągniętemi ramionami i zanim Robert mógł mu w tem przeszkodzić, pochwycił jego ręce i zaczął okrywać je pocałunkami, mówiąc przytem głosem cichym i drżącym:

— Dzięki ci, dzięki, Robercie, za to wszystko, coś w tej chwili dla mnie uczynił! Słowa twoje wróciły mi znowu wiarę w ludzi! Teraz może nastąpić, co chce; teraz mam siłę do zniesienia wszystkiego! Ale przedtem, ale przed chwilą... O, nie byłbym w stanie znieść tej myśli okropnej, żeś ty mnie potępił, ty, mój przyjaciel, mój towarzysz najserdeczniejszy, którego równie szczerze i głęboko cenię, jak i kocham.

Scena ta głębokie na wszystkich obecnych wywarła wrażenie. Nawet sędzia był nią wzruszony, oskarżyciel również nie mógł ukryć wzruszenia, które nim owładnęło. Lecz obowiązek urzędnika przezwyciężył w nim po chwili uczucie człowieka, to też, nadając głosowi swemu wyraz surowości, zawołał:

— Do rzeczy, panowie! Świadek ma teraz głos, musimy więc go wysłuchać!

— Bah! — zamruczał „Szarak" — kiedy bo ja nie mogę mówić inaczej, niż tak, jak już powiedziałem. Jestem wprawdzie, jak i inni wzruszony tem, co tu widziałem, ale mimoto oświadczam, iż zeznałem prawdę...

Dalsze jego słowa przerwało wystąpienie Roberta, który otrzymawszy nieme zezwolenie sędziego na zadanie pytania świadkowi, rzekł do niego:

— W zeznaniach swoich zapomnieliście człowieku o jednej bardzo ważnej rzeczy. Na mojem biurku znajdował się jeszcze drugi flakon i do niego to właśnie wsypał Phelps truciznę. Wszak tak było? Nieprawdaż?

— Kłamstwo: — zawołał Phelps, zrywając się ze swego miejsca, a zwrócony do „Szaraka", dodał: — Nie daj się podejść, bo to podstęp!

Ale w tejże chwili przyskoczył do niego Robert z zaciśniętymi pięściami i chwytając go za ramię, zawołał groźnie:

— Ani słowa więcej, nikczemniku, bo nie ręczę za siebie! Jak mi Bóg miły, zgniotę cię temi rękoma, jeżeli choć jedno słowo jeszcze piśniesz, lub zechcesz porozumiewać się wzrokiem ze swoim wspólnikiem! Ostrzegam cię, Phelps, nie żartuj!

Potem oddał buchaltera pod straż dwóch policjantów, którzy tak przy nim stanęli, że zasłonili sobą zupełnie spoczywającego na noszach „Szaraka", a sam zwrócił się znowu do świadka i rzekł:

— A teraz mów, jak było z drugim flakonikiem! Jeżeliście widzieli, co się działo z jednym, to musieliście widzieć także, co się stało z drugim, tembardziej, że ten drugi trzeba było najprzód rozpakować z opaski, co dłuższego wymagało czasu. A zatem, jakże to było? Kto wsypał truciznę do tego drugiego flakonika! mr. Waldon, czy też Phelps?

— Mr. Waldon — odparł świadek, nie namyślając się ani przez chwilę.

— A kiedy to było, o której godzinie? — napierał dalej Robert.

— Skądże ja o tem mogę wiedzieć! Nie noszę zegarka, nie mam więc możności dokładnego kontrolowania czasu. W każdym razie to pewne, że było to bezpośrednio przed przybyciem Huntingtona. Może w jakie pięć minut potem przyszedł on do kancelarji, tak, że musiał się niewątpliwie spotkać z Phelps... nie, chciałem powiedzieć: z mr. Waldonem. Albo raczej tak, z Phelpsem, bo wyszli oni razem z biura...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet je wyprzedza. Bomba, którą rzucono na króla hiszpańskiego, była skonstruowana z idealną doskonałością. Drugą taką bombę znaleziono, jak wiadomo, o kilka kroków od miejsca wybuchu i ją to właśnie oddano mi do zbadania.

— Ale bomba nie musiała być silna, skoro król uszedł cało — wtrącił korespondent.

Girard zaprotestował energicznie.

— Przeciwnie, ale tym razem koń uratował koronę królewską i głowę prezydenta. Ów koń gwardzisty, pod którym pękła bomba, ocalił Hiszpanję i Francję przed żałobą wspólną. Koń, że tak powiem, całą bombę wchłonął w brzuch własny i w ten sposób uratował dwóch kierowników państw i niezliczonych widzów od śmierci. Biada, gdyby bomba nie była eksplodowała pod nogami konia, lecz na miejscu otwartem. O tem, coby się było stało, świadczy obdukcja konia, dokonana w szkole weterynarskiej. Gdy zbadano resztki zwierzęcia, znaleziono serce, płuca, kiszki, wątrobę, słowem cały organizm wewnętrzny tak poszarpany, że wyglądało to wszystko, jak krwawa kasza. Prawie cała bomba weszła w brzuch koński. Gdyby za czasów Kaliguli koń jakiś zginął taką śmiercią, cesarz rzymski byłby mu niewątpliwie kazał pomnik zbudować.

Dalej opisywał Girard, w jaki sposób niszczy się bomby. Istnieją w Paryżu specjalne błona dla takich operacji. Tam się wywozi w specjalnym wozie i opakowaniu, pod opieką specjalnych urzędników, bombę znalezioną i umieszcza się ją w umyślnie zbudowanym baraku. Takich baraków jest cztery, każdy oddzielony od innych dużymi pagórkami ziemi, aby w razie eksplozji bomby i zniszczenia jeonego baraku, inne ocalały. Procedura badania i niszczenia bomby jest bardzo skomplikowana. Woda odgrywa główną rolę w tej pracy.

W końcu opowiadał chemik paryski, że większość anarchistów żyje w Londynie, gdzie rząd, chcąc się zabezpieczyć od ich roboty niebezpiecznej, toleruje ich mityngi, żebrania i t. p. Jest to sprytny pomysł angielski. Mówi się do fabrykantów bomb: „Słuchajcie! Wolno wam mieszkać w Londynie, rajcować i knuć zamachy, ile wam się tylko podoba, ale za to nie wolno wam w Anglji operować bombami. Jeśli tylko się wyda, że zaczniecie spiskować przeciw Anglji i bawić się w bomby na gruncie angielskim, zabierzemy się do was z całą bezwzględnością". I stanęła w ten sposób cicha umowa między anarchistami i Anglją Rzeczywiście też, anarchiści nigdy jeszcze na gruncie angielskim nie próbowali przy pomocy bomb szerzyć śmierci i zagłady.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

[illegible]arjusz lwowski.

Sobota, 17 czerwca.

Teatr miejski: „Sprawa Mathieu", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W stow. polskiej młodzieży akademickiej „Życie" (ul. Staszica l. 18): Zebranie koleżeńskie. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Salonie sztuk pięknych (w gmachu m. Muzeum przemysłowego): Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (17): Adolfa. — Drogomysła — (4): Mytrofana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pochmurno, następnie słonecznie.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjeżdża dziś, w sobotę, popołudniu do Wiednia, w sprawach urzędowych. Z Wiednia udaje się do Karlsbadu, gdzie bawić będzie parę tygodni celem kuracji.

Promocja na doktora nauk technicznych odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe w auli naszej Szkoły politechnicznej. Promowany będzie znany w sferach technicznych i naukowych, prof. Jan Bogucki.

Ze szkoły dla sług. Dnia 18 bm., w niedzielę o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w szkole dla sług, która się mieści w szkole Staszica (ul. Skarbkowska) uroczyste zakończenie roku szkolnego. Dyrekcja zaprasza najuprzejmiej wszystkich, którym oświata leży na sercu, jakoteż i sługi, nie należące do szkoły. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach odbył się w dniach od 2 do 8 bm pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Pazdrowskiego. — Uznani za dojrzałych: Bicz Emil (z odzn.), Borger Herman, Burman Teofil, Cholewka Władysław, Daniel Ryszard, Foltin Franciszek, Fox Antoni, Geppert Marjan (z odzn.), Glasner Artur, Goldberger Artur, Grüner Zygmunt (z odzn.), Grzybowski Józef (z odzn.), Huppert Bernard, Jura Stanisław, Kalinowski Eugenjusz, Kamieński Alfred (z odzn.), Klinger Józef (z odzn.), Koziorowski Antoni Lekki Witold, Łazarski Roman (z odzn.), Malec Józef, Miller Bernard, Niemczyński Józef (z odzn.), Pielecki Seweryn (ekst.), Profic Edward (z odzn.), Retmański Karol, Słowiaczek Karol, Smółka Zdzisław (ekst.), Spisak Franciszek. 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę reprobowano na rok; 3 uczniów publicznych i 1 prywatystę przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach.

Pożar w Rodatyczach zniszczył 8 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 20.000 koron.

Wypadnięcie z wagonu. Czytamy w *Głosie przemyskim*: Rudolf Pilipowski, pomocnik drukarski, lat 27, rodem z Kent, syn kasjera nadwornej drukarni w Wiedniu, wyjechał z ojcem z Wiednia pociągiem, który do Przemyśla przychodzi rano o g. 6 m. 30. Stąd też dnia 12, t. j. w poniedziałek Zielonych Świąt, odjeżdżał do Gródka celem odwiedzenia krewnych. Nieszczęśliwym trafem jechał wagonem starego systemu, którego drzwi frontowe nie zamknięte same się otwierają na zewnątrz. Ojciec siedział w coupé po lewej, syn po prawej stronie. Gdy pociąg przejechał przez rzekę Wiar, młody Filipowski stanął przy oknie na przestrzeni między słupem telegraficznym 50 a 51, by się przypatrzeć okolicy. Wtem niezamknięte drzwi się nagle otworzyły i Filipowski wypadł z pociągu, znajdując śmierć pod kołami pociągu. Rozpacz ojca nie do opisania. Zatrzymano pociąg, podano pomoc, ale wszystko bezskutecznie. Po odbytej wizji sądowej przez sędziego śledczego sekretarza p. Nahlika, odstawiono zwłoki do kostnicy, skąd w dniu 13 b. m. po odbytej obdukcji zwłoki pochowano. Śledztwo w toku.

Hojny zapis. Z Wiednia donoszą: Baron Nataniel Rotszyld zapisał testamentem 20 miljonów na cele dobroczynne. Jest to największy zapis jaki dotychczas w Austrji na cele dobroczynne kiedykolwiek uczyniono, a zwraca on uwagę tem więcej, że zapis ten będzie miał interkonfesjonalny charakter.

Sprawa ordynacji Sułkowskich. *Dziennik poznański* pisze: Jest w powiecie śremskim rodzina Sułkowskich; męzcy potomkowie twierdzą, że pochodzą od książąt Sułkowskich w prostej linji i to od Franciszka Sułkowskiego, urodzonego około roku 1770, a zmarłego dnia 22 grudnia 1831. Tenże Franciszek Sułkowski ma być bratem księcia Antoniego Sułkowskiego, zmarłego w roku 1836, albo pochodzi od jednego z czterech synów Augusta Sułkowskiego z roku 1740. Imiona tych czterech synów Augusta Sułkowskiego, który wtenczas nie miał jeszcze tytułu książęcego, są: August, Kazimierz, Franciszek i Antoni. Franciszek Sułkowski († 1831) pojął za żonę w roku 1807 Teklę Wieklińską, zwykłą wiejską dziewczynę; wskutek tego i z innych jeszcze powodów całkiem od rodziny w Rydzynie odczepił się. W akcie ślubnym kościelnym Franciszek Sułkowski zapisany jest jako szlachcic, lecz synowie i potomkowie jego obecni tytułu szlacheckiego nie używają. Rodzina Sułkowskich prosi o współudział osoby zamożniejszej, którąby za późniejszem wynagrodzeniem podjęła się przeprowadzić rodowód familijny, a mianowicie wynaleźć metrykę Franciszka Sułkowskiego.

Z kraju.

Brody. *(87 lat wieku i 63 urzędowania).* Dnia 13 bm. przy wielkim udziale ludności, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Wojciecha Mikulewicza, powszechnie szanowanego kasjera miejskiego, zmarłego w 87 roku życia, a 63 służby bez przerwy, chociaż dawno już mógł wstąpić w stan zasłużonego odpoczynku. Śp. Mikulewicz podobno od wielu dziesiątek lat, codziennie regularnie zapisywał do kalendarza ważniejsze wypadki dzienne brodzkie. Kolekcja tych kalendarzy, mogłaby przeto oddać pewne statystyczne usługi z czasów wolno-cłowego okręgu brodzkiego.

Narol. *(Pożar).* Dnia 12 czerwca rb. w południe na wydzierżawionym folwarku, zw. „Radeczyzna" w Łukawicy pow. cieszanowskiego, będącym własnością p. Adolfa Łokuciejowskiego, zniszczył ogień dom mieszkalny i wyrządził nieubezpieczoną szkodę do wysokości 4000 koron. Przybyła na miejsce żandarmerja, skonstatowała, że pożar powstał wskutek niedbalstwa umieszczonej tam służby. W przeciągu ostatnich 2 lat podobna klęska nawiedza ten folwark już po trzeci raz z tej samej przyczyny.

Podhajce. *(Burza).* Szalona burza, która nawiedziła nasze miasto i okolicę, połączona z oberwaniem się chmury, wyrządziła olbrzymie szkody. Szczególniej ucierpiały wsie: Muszyłów, Nowosiółka i kolonja niemiecka Behersdorf. Potok, płynący przez Podhajce, wezbrał nagle i zalał wszystkie okoliczne ulice i chaty. Żandarmi, widząc zbliżającą się powódź, biegali po domach i budzili śpiących mieszkańców. Klęska, wyrządzona w polu, sięga do 400.000 koron.

Tarnopol. *(Na budowę kościoła).* Festyn na budowę kościoła parafjalnego w Tarnopolu, urządzony staraniem towarzystwa p. w. świętego Józefa, 4 bm., przyniósł 3130 koron dochodu. Miasto i okoliczne obywatelstwo współzawodniczyły w okazaniu sympatji dla sprawy wzrastającej świątyni Pańskiej. Oprócz fantowej loterji, przyniosły znaczny dochód losy na wspaniałą „Złotą księgę" i na śliczną rasową cieliczkę. Licytacja dała 148 koron za tucznego wieprzka. Zwierzyniec drobniejszy stanowiło mniejsze cielę, małe świnki, prześliczne czarne kury, kaczki i gołębie, które bądź losowano, bądź sprzedawano.

Wszyscy przeto, którym budowa kościoła na sercu leży, bez względu na to, czy są członkami towarzystwa św. Józefa, czy stoją po za obrębem jego, czują wdzięczność nietylko dla ofiarodawców, nietylko dla nieprzeliczonej publiczności ogrodowej, ale przedewszystkiem radziby wdzięczność swą wyrazić pani Zawadzkiej, zajmującą się tak gorliwie tą sprawą i widzieć ją wkrótce w zdrowiu, które tak żywo ogół nasz obchodzi.

Ulanów. *(Pożar sądu).* W nocy z czwartku na piątek, zniszczył tu pożar budynki sądowe i sąsiednie dwie kamienice. Ogień podłożono pod aresztą sądowe. W sąsiedniej kamienicy, która spłonęła obok sądu, mieszkał naczelnik sądu. Zbudzony, pospieszył zarządzić, co potrzeba, by uratować akta sądowe, kazał pobudzić personal sądowy, pozostawiając ratowanie swego mienia opiece Boskiej. Znana opieszałość zarządu gminy, a raczej brak jej zupełny, uwydatniły się znowu w tym wypadku. Ludzie, którzy się zbiegli ratować, byli bezsilni wobec braku wody i sikawek. Sikawki i beczki na wozach, zamknięte; długi czas szukano straży nocnej, w końcu zdecydowano się rozbić drzwi w strażnicy, aby rekwizyty ogniowe wydobyć. Zawdzięczyć należy przypadkowi, że żadnego wiatru nie było, a następnie straży ogniowej z Rudnika, która, jak zawsze, w krótkim już czasie przybyła z wprawą, a karnem posłuszeństwem stłumiła ogień, który z powodu posuchy mógł objąć całe miasto. Księgi gruntowe uratował z narażeniem życia oficjał sądu Halla, jak również część aktów cywilnych. Akta karne i registratura dawniejsza spłonęły. Zaraz po pożarze zjechał prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie, a zagroziwszy burmistrzowi, że postara się o przeniesienie sądu, wytargował pomieszczenie sądu w szkole miejskiej na czas wakacyj, a w razie zezwolenia rady szkolnej krajowej na rok cały aż do ukończenia budowy nowego sądu. Ponieważ budynek szkolny i tak nie mieścił wszystkich klas, które umieszczono pojedyńczo, przeto jest nadzieja, że rada szkolna krajowa pozwoli i inne klasy przenieść na ten rok do domów prywatnych. Łatwiejszem będzie umieszczenie szkoły, aniżeli sądu, który oprócz budynku szkolnego, nie da się nigdzie umieścić.

Nie ma nic złego, któreby na dobre nie wyszło. Pozbyliśmy się rudery starej, w której urzędnicy sądowi urzędowali przy 5 stopniach ciepła w zimie, a publiczność wyczekiwała swej audjencji w kurytarzu ciemnym, nieopalonym.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym Św. Anny (przy ul. Akademickiej l. 10) otwarty został we wtorek dnia 6 bm. Basen ten z ciągle zmieniającą się wodą, położony w samem śródmieściu, oddaje publiczności lwowskiej ogromne usługi a nadzwyczajna czystość, panująca w tym zakładzie kąpielowym, zaleca nie mało tego rodzaju zimne kąpiele w w czasie panujących upałów. Basen otwarty jest dla mężczyzn codziennie od godziny 6 do 9 rano i od godziny 12 do 8 wieczorem zaś dla pań codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 do wpół do 12ej przed południem. Kąpiel wraz z bielizną kosztuje 25 ct. (50 h.)

Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Staro wyglądające twarze** odzyskują młody i świeży wygląd, jeżeli się je pielęgnuje rozgłośnem i całkiem nieszkodliwem angielskiem mlekiem ogórkowem Balassa. Ten niezrównany środek upiększający, usuwa w kilku dniach z twarzy zmarszczki, fałdy, piegi, plamy wątrobiane, wypryski i nadaje jej świeżą, delikatną cerę. Flaszka 2 kor., do tego czysto angielskie mydło ogórkowe 1 kor, puder 1 kor. 20 h. i krem ogórkowy 2 kor. Do nabycia w każdej aptece.

Rozsyłka pocztowa przez aptekę C. Balassa, Budapeszt, Erzsêcetfalva. Strzedz się należy przed naśladownictwem!

Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Bauer. Przemyśl na Bramie l. 4; Reim i Spółka w Krakowie.

* **Z „Sokoła" macierzy.** Na cześć naczelnika druha Antoniego Durskiego, odbędzie się w „Hotelu de Laus" w sobotę dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 8 wieczorem towarzyskie zebranie. Uprasza się szanownych druhów o liczny udział w zebraniu.

* **Komitet** wystawy prac uczniów rękodzielniczych przypomina interesowanym, że z dniem 15 b. m. mija termin zgłoszeń na tę wystawę, przeto uprasza pp. przełożonych wszystkich korporacyj rękodzielniczych we Lwowie, ażeby zebrane i wypełnione zgłoszenia (formularze) majstrów, których uczniowie zgłosili się do wykonania przedmiotów wystawowych, przesłali do Izby rękodzielniczej najpóźniej do dnia 20 b. m. lub zawiadomili w tym czasie, czy uczniowie z ich korporacyj wezmą udział w projektowanej wystawie i w jakiej liczbie, gdyż od tego będzie zależyć dalsza akcja urządzenia wystawy.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych Galicji i W. Księstwa Krakowskiego, odbędzie się w dniu 24 czerwca b. r. we Lwowie w sali hotelu Francuskiego o godzinie 10 przed poł. W dniu 23 czerwca b. r. odbędzie wydział posiedzenie, szkontro kasy i rachunków.

* **Prywatne żeńskie gimnazjum** Zofji Strzałkowskiej we Lwowie. Uwzględniając życzenie rodzin, które już z końcem czerwca na wakacje wyjechać pragną, wyznacza się dla ich dzieci na egzamin wstępny tak do pierwszej klasy gimnazjalnej jak i do pierwszej klasy przygotowawczej dzień 28 czerwca b. r. o godzinie 9 rano. Z młodzieżą, która aż do ukończenia roku szkolnego we Lwowie pozostaje, odbędzie się powyższy egzamin, jak to już poprzednio w dziennikach ogłoszonem było, dnia 7 lipca o godz. 9 rano.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych i wydalonych studentów z Królestwa Polskiego, złożyli wdalszym ciągu: ze składek zebranych w Komarnie i okolicy na ręce p. Zofji Ajdukiewiczowej w Chłopach p. Komarno 100 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Sprawa Mathieu", krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda, przekład Zofji Wójcickiej.

Z pobytu szacha we Lwowie.

Od jednego z wyższych oficerów austrjackiej świty, otrzymaliśmy kilka ciekawych szczegółów. Szach był wjazdem do Lwowa zachwycony, imponował mu spokój i porządek, jak nie mniej owe masy wojsk, pod względem dekoracyjnym istotnie wspaniale ustawione. Nie mniej zachwycał się pięknym widokiem, jaki odsłania się z placu św. Jura na Lwów. Sympatyczne to pierwsze wrażenie spotęgowało się przez czas pobytu we Lwowie, tak że szach kilkakrotnie zadowolenie swe objawił. Nie mniej zachwyceni byli Lwowem a zwłaszcza jego spacerami i ogrodami także towarzyszący szachowi dygnitarze.

* * *

Onegdaj jeden z wyższych urzędników państwowych wszedł do westybulu hotelu Georgea ze swemi dziećmi i rozmawiał chwilę z jednym ze znajomych urzędników. Córka jego, panienka lat 15 przyglądała się ciekawie kilku dygnitarzom perskim, którzy tam także byli. Jeden z nich Hossames Saltaneh, podkomorzy, podszedł ku niej i przedstawiwszy się rozpoczął rozmowę w języku francuskim, którym panna K. biegle włada. Uprzejmy dygnitarz mówił wiele o piękności Lwowa, a na życzenie interlokutorki podpisał się jej na kartce pamiątkowej dodając kilka słów w języku perskim i francuskim napisanych. Prosił nawzajem, ażeby panna K. przysłała mu kartę ze Lwowa, gdzie pobyt był tak miły. Wreszcie wręczył jej pamiątkowy medal z portretem szacha. W tem przystąpił drugi z Persów i zapytał czy panna K. mówi również płynnie po angielsku? Rezolutna panienka odparła: „Jeszcze nie, ale gdy panowie będziecie powracać, potrafię się już po angielsku rozmówić.

Powódź we Lwowie.

Wczoraj między 6 a 7 godziną wieczorem, nawiedziła Lwów niebywała klęska, której ogrom dopiero w ciągu dnia dzisiejszego da się ocenić w zupełności. Oto, przez godzinę, niemal upusty niebieskie stały otworem i na Lwów spadła tak olbrzymia masa wody, że miasto całe literalnie w niej tonęło.

Nasz sprawozdawca pisze: Ulice wszystkie zamieniły się w rwące, potoki, place w jeziora. Woda wypełniła piwnice i sutereny domów i wlewała się do sklepów. Gwałtowny pęd wody rwał bruki i wciskał kamienie do kanałowych otworów, tak, że w kilku miejscach kanały zatkały się, a pędząca niemi woda, na kształt gigantycznych fontan, tryskała z wyżej położonych otworów. Kilka tysięcy metrów powierzchni ulic zerwała woda. Napór jej był tak silny, że na ulicy 3 Maja, prąd jej zerwał na znacznej przestrzeni osadzony na cemencie i asfalcie bruk drewniany i kostki uniósł ze sobą. Ulice szutrowane, wyglądają po ulewie, jak wyschnięte łożyska górskich potoków, na wysoko nawet nad poziomem ulicy położonych trotuarach miejscami na pół metra wysoko naniosło namułu i kamieni. Tysiące piwnic zalanych po sklepienie, w zamieszkałych suterenach nawet wierzchołki pieców znikły pod wodą, ich zaś mieszkańcy, których mienie zniszczało, nie mają nawet gdzie skłonić na noc głowy.

Zachodzi obawa, że nie obejdzie się i bez ofiar w ludziach, a specjalnie w dzieciach, zalanych nagle wodą w suterenowych mieszkaniach. Do miejskiego urzędu budowniczego, do straży pożarnej, do urzędu wodociągowego, do policji, bez przerwy dochodzą telefonem i przez posłańców błagalne prośby o ratunek, gdyż podmyte wodą domy na przedmieściach pękają i grożą zawaleniem. Przy ulicy Błotnej, zalani w mieszkaniu wodą ludzie, uciekli na dach, przy ul. Błonnej dom cały taje w oczach. W suterenach hotelu George'a brudna woda wypełniła w jednej chwili magazyn Bazaru krajowego niemal na metr wysoko, zalewając olbrzymią masę towarów, przeważnie wyrobów koszykarskich i tkackich. Sąsiedni magazyn suterenowy firmy Motylewski i Krzyszkowski ucierpiał znacznie mniej. Z magazynu Bazaru krajowego, pompuje wodę duża pompa zakładu wodociągowego, zdaje się jednak, że praca jej potrwa kilkanaście godzin zanim całą olbrzymią masę wody uprzątnąć zdoła. Na ulicy Ścieżkowej kolosalna wyrwa, przy ul. Zyblikiewicza 8, pękają ściany domu, ulice św. Stanisława, Rzeźnicka, Szpitalna, Krasickich, błagają o pomoc. Dolny Łyczaków pod wodą, na górnej Piekarskiej pękają domy, na dolnej zalało doszczętnie szynkownię. Gdzie zwrócić się tylko, wszędzie przerażenie i rozpacz. Tramwaje, naturalnie kursować przestały i dopiero po jakiem, takiem oczyszczeniu toru napowrót ruch podjęły.

W cegielni Sprechera, na wzgórzach za Pełczyńskim stawem, olbrzymi strumień wody zalał nagle do najwyższego stopnia rozgrzany, olbrzymi piec do wypalania cegieł, wskutek czego piec pękać począł i kolosalne kłęby pary buchnęły w niebo. Strażak ogniowy, pełniący służbę na ratuszowej wieży, biorąc parę za dym, zaalarmował pożarną strażnicę, tak, że tren ogniowy ruszył zaraz na miejsce, z powodu jednak zalanych w okolicy Pełczyńskiego stawu ulic, z nadzwyczajnym dopiero dostać się tam zdołał trudem aby przekonać się, że nic tam do gaszenia nie było.

Wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, na pierwszą wiadomość o wypadkach, wyjechali na miasto i kierowali akcją ratunkową.

Na Zamarstynowskich błoniach i na gruntach Zboisk rozhukana Pełtew rozlała szeroko. Z rogatki żółkiewskiej telefonują, że kilka domów znajduje się już pod wodą, ich mieszkańcy na dachach.

Policja zmobilizowana. Wszyscy komisarze porozjeżdżali się z żołnierzami policyjnymi na zagrożone pozycje. Radca Wenc udał się o pomoc wojskową, z komendy placu odpowiedziano mu jednak, że oddziały pionierów wyjechały właśnie na ćwiczenia do Halicza.

Godzina 9 wieczór. Po półtoragodzinnej pauzie, deszcz znowu lać poczyna!

Drugi nasz sprawozdawca pisze:

Godzina w pół do dziesiątej wieczorem, ulewa wzmaga się, deszcz leje strumieniami, niebezpieczeństwo przybiera coraz poważniejsze rozmiary, a nawet zachodzi obawa, iż katastrofa pociągnie za sobą ofiary w życiu ludzkiem, gdyż przy ul. Błotnej stan wody wzrósł do tej wysokości, iż mieszkańcy jednego domu zmuszeni byli schronić się na strych. Na miejsce wypadku udaje się st. komisarz policji dr. Reinländer wraz z koncepistą Łukomskim. Towarzyszy im kilku żołnierzy policyjnych pieszych i dwu konnych. Po długiem kołowaniu ulicami, na których widać pomimo ciemności nocnych ślady powodzi, powyrywane z bruku kostki, naniesiony muł i piasek stajemy wreszcie na miejscu u wylotu ul. Błotnej do Gipsowej na Nowym świecie. Wyskakujemy z dorożek. W jednej chwili otacza nas gromadka kobiet, które z płaczem opowiadają przebieg katastrofy. Pomimo ciemności i ulewnego deszczu, udaje się nam objąć roztaczający się widok. Wąska uliczka, położona u stóp wzgórza zalana. Położony poniżej ogród przedstawia się jak olbrzymie jezioro, na którem widać w odległości pięćdziesięciu kroków cel naszej jazdy, parterowy domek, realności pod l. 5, własności p. Bronisławy Kühmayerowej, wdowy po kapitanie. Dr. Reinländer wydaje polecenie konnym żołnierzom, by dostali się do domu, gdzie akcję ratunkową prowadzi przybyły już poprzednio agent policji Baziuk z kapralem policyjnym Józkowem. Ale konie niechętnie idą w wodę, która już zaraz z brzegu sięga im po brzuchy. Po chwili zjawia się Baziuk. W koszuli i spodniach, przemoczony do nitki i przedstawia stan rzeczy. W domku starym, więc grożącym zawaleniem się woda doszła do wysokości półtora metra. Przerażeni mieszkańcy, przeważnie ludzie wiekowi, schronili się przed strasznym żywiołem na strych, unosząc z sobą tylko więcej wartościowe przedmioty.

Wobec tego dr. Reinlender wydaje polecenie przeniesienia ich przemocą na miejsce bezpieczne. Staruszkowie bowiem przerażeni tak niespodzianą katastrofą, nie chcą opuścić swego azylum, twierdząc, że wolą raczej zginąć ze swym dobytkiem.

Na wezwanie kierujących akcją ratunkową, kaprale policyjni Budziński, Oauferko i Szulem bez namysłu rozbierają się i idą w wodę z pomocą Bazinkowi i Józkowowi. Po chwili dostają się do zagrożonego domku. Teraz jedni pomagają zejść ze strychu osaczonym, drudzy zaś przenoszą ich do położonego wyżej a więc nie zagrożonego domu. pani Kühmajerowej. W ten sposób uratowano 9 osób, a mianowicie: Piotra Palingera z żoną i 11letnią córeczką, Marję Jeżankę, Leopolda Czermaka z żoną i Jana Skrabeka z żoną i dzieckiem. Również przeniesiono rzeczy więcej wartościowe. Akcja ratunkowa udała się. Lecz deszcz nie ustaje; wobec tego dr. Reinlender wydaje polecenie mieszkańcom sąsiedniego domku, by w razie grożącego niebezpieczeństwa natychmiast opuścili domek.

Nie jest to jednak jeden wypadek. Przy ulicy bowiem Krasickich pod l. 25 woda tak szybko wtargnęła do mieszkań położonych w suterynach iż nie wiele brakowało, by w spienionych falach nie postradało życia dziecko.

W ulicy zaś Zygmuntowskiej przejeżdżający podczas największej ulewy dorożkarz, musiał aż stanąć na koźle. Woda bowiem tak wysoko sięgała, iż otwierający kanał człowiek, musiał aż po szyję zanurzyć się.

Innego rodzaju szkodę wyrządziła wczorajsza ulewa w mieszkaniu komisarza p. G. przy ul. Śniadeckich l. 9 na II. piętrze. Oto nagle ze sufitu polały się strugi wody, które zalały dwa frontowe pokoje wraz z całem urządzeniem, a po podłodze trzeba było brodzić. Przyczyną wypadku było korytko, które odprowadzało wodę z dachu od podwórza, zamiast wprost na dół, do kanału, przez strych, ponad owem mieszkaniem, do rynny na froncie. Nie obliczono jednak, że korytko to płytkie i odkryte, czasem nie pomieści wody, gdy jest większy deszcz.

Pomocy zakładu wodociągowego wezwano ogółem w 40 wypadkach, pracowało zaś do późnej nocy 8 pomp.

Godzina kwadrans na pierwszą deszcz leje jak z cebra w dalszym ciagu.

* * *

Drugi nasz sprawozdawca donosi nam: Wczorajsza ulewa poczyniła straszne spustoszenia w okolicy parku Kilińskiego, w ulicach Zyblikiewicza, Pełczyńskiej, Świerkowej i innych. Gdy koło godziny 7-mej wieczorem lunął deszcz tak rzęsisty, iż zdawało się, że nastąpiło oberwanie się chmury, porwany przez wodę piasek i szuter pozatykał kanały, a woda kanałowa, nie mogąc odpływać, zaczęła buchać z otworów kanałowych na ulicę. U zbiegu ulic Supińskiego, Pełczyńskiej i Zyblikiewicza utworzyło się prawdziwe jezioro. Woda z otworu kanałowego naprzeciw kamienicy przy ulicy Pełczyńskiej l. 4 buchała przeszło na metr wysoko.

Z ulicy Supińskiego płynęła formalna rzeka. U zbiegu wyżej wspomnianych ulic nagromadziło się tyle wody, że sięgała wyżej kół dorożek, a wszystkie okoliczne przecznice są zalane. Szkody olbrzymie, gdyż wszystko, co się znajdowało w piwnicach zniszczone. Na ulicy Pełczyńskiej pod naporem płynącej wody zawalił się mur, przytykający do fabryki stolarskiej p. Prugara. W kamienicy przy ulicy Pełczyńskiej l. 7 woda z kanału wdarła się do suteren, do mieszkania stróża, tak gwałtownie, że zaledwie uciekł z życiem, a rzeczy jego wszystkie zostały zniszczone. Wydobyto je potem z wody, która doszła prawie do połowy wysokości izdebki, tak, iż kuchnia stała pod wodą. Zalane również zostały sąsiednie ubikacje, w których malowano i wypalano majoliki i porcelanę dla handlu p. Lewickiego. Szkoda ta jest również znaczną. Potok po za ulicą Turecką w dniach pogodnych sączący się zaledwie wodą odpływającą ze stawu Panieńskiego, wczoraj zamienił się w rwącą rzekę.

Tramwaj do parku Kilińskiego przez długi czas nie mógł kursować, gdyż woda, na skręcie z ulicy Zyblikiewicza ku św. Zofji i z ulicy Pańskiej ku Zyblikiewicza pozamulała szyny, koło realności przy ulicy Zyblikiewicza l. 8 zawalił się parkan. W ulicy Ścieżkowej woda zalała wszystkie piwnice.

Równocześnie z ulewą wybuchł pożar w fabryce kafli Bartosza i Składanego. Wezwana straż pożarna przybyła natychmiast i ogień ugasiła, przyczem bardzo pomocną była jej ulewa, która po krótkiej przerwie znów gwałtownie trwała.

Ulica Kurkowa po ulewie przedstawiała jedną wielką rzekę, która spienione swe fale toczyła przez ulicę Czarneckiego ku cerkwi Wołoskiej, unosząc z sobą żwir z kamieniami ulic i piasek. Pod naporem wody zawalił się parkan w ul. „Po za zbrojownią". W ulicy Kurkowej woda uniosła z chodników kilka płyt, a w ulicy powyrywała ogromne dziury.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Ustawa o kongrui.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad ustawą o kongrui przemawiał mowca generalny pro p. Zitnik, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne.

Poseł Sternberg w faktycznem sprostowaniu wystąpił przeciw wywodom pp. Tavcara i Schumeiera i protestował przeciw zarzutom socjalnych demokratów, jakoby próżnował. Ku wesołości całej izby oświadcza

mowca, że jest współpracownikiem największych dzienników europejskich. Apeluje do izby, aby chroniła posłów przed atakami socjalistów, gdyż w przeciwnym razie trzebaby chyba uciekać się do fizycznej siły.

Przyszło do ostrej wymiany słów między pp. Holanskym a Elderschem.

P. Tavcar w faktycznem sprostowaniu wystąpił ostro przeciw posłowi Sukljemu.

Podczas faktycznego sprostowania posła Schuhmaiera przyszło do burzliwych scen między socjalnymi demokratami, chrześcijańsko-socjalnymi posłami i Schönererowcami.

Poseł Stein zarzuca p. Sukljemu, że za pośrednictwem swego wuja stał się rabusiem majątku kościelnego.

Przewodniczący dwukrotnie wezwał Steina do porządku

Przedłożenie o kongrui przekazano komisji budżetowej.

Wybór deputacji kwotowej.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do wyboru 5 członków deputacji kwotowej.

Schoenerer czyni wniosek, by wybór odbył się za pomocą wywoływania nazwisk.

Wniosek ten odrzucono 121 głosami przeciw 41.

Poseł Iro woła: „Eljen Koszut!"

Następnie przeprowadzono wybory wśród żywych protestów Wszechniemców i Wolfa.

Koleje lokalne.

Izba przeszła do następnego punktu porządku dziennego, t. j. do obrad nad sprawozdaniem komisji kolejowej o zabezpieczeniu budowy kilkunastu kolei lokalnych.

Po przemówieniu referenta p. Kaftana, który zalecał przyjęcie ustaw, dotyczących budowy szeregu kolei lokalnych, zabrał głos p. Ellenbogen i wyraził ubolewanie z powodu braku systemu w budowie kolei lokalnych. Uchwalenie takich kolei uważa się zawsze za jakąś koncesję polityczną.

Mowca porusza myśl ułożenia ogólnego programu budowy kolei lokalnych i wnosi odpowiednią rezolucję.

Na tem dyskusję przerwano, poczem nastąpił szereg zapytań formalnych.

Sprawa reformy prasowej.

P. Stransky zapytuje, dlaczego komisja prasowa nie odbywa posiedzeń. Przewodniczący komisji p. hr. Wodzicki odpowiada, że komisja prasowa odbyła w ostatnich miesiącach szereg posiedzeń, na których interpelant nie zawsze był obecny. Trzy razy nie było kompletu, co chyba nie jest winą przewodniczącego. Mowca odpiera twierdzenia p. Strauskiego, jakoby mu (mowcy) nie zależało na reformie prasowej i prosi o zaniechania w przyszłości tego rodzaju insynuacyj. W końcu zapowiada, że najbliższe posiedzenie komisji prasowej odbędzie się we wtorek.

O § 14.

Na pytanie p. Haucka w sprawie załatwienia rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14 a odnoszących się do ugody z Węgrami, odpowiada przewodniczący tej komisji hr. Dzieduszcki, że posiedzenie komisji odbędzie się w najbliższych dniach. Co do tych rozporządzeń musi się jeszcze porozumieć w sprawie formy ich traktowania z prezydjum komisji konstytucyjnej i komisji, wybranej celem rozpatrzenia i rewizji stosunku Austrji do Węgier.

Sprawa pp.: Walewskiego i Szajera.

P. Daszyński zwraca się do p. Derschatty, jako przewodniczącego komisji celem rozpatrzenia sprawy p. Walewskiego, z zapytaniem, czy zamierza w przyszłym tygodniu zwołać tę komisję i uprosić referenta p. Ploja, aby na tem posiedzeniu przedłożył swe wnioski na podstawie stenograficznego protokołu z ostatniej rozprawy sądowej. Sprawa ta narobiła wielkiej wrzawy i powinna być jaknajrychlej załatwioną w drodze parlamentarnej. Przy tej sposobności musi mowca poruszyć drugą sprawę, a mianowicie sprawę p. Szajera. Przed dwoma miesiącami wręczył mowca komisji parlamentarnej Koła polskiego dosłowny odpis wyroku sądu rzeszowskieoo, który dowodzi, że Szajer wymuszał na biedakach napiwki za przyrzeczenie pośrednictwa w wyrobieniu posad. Także ta sprawa dotychczas nie została załatwioną. Mowca więc zapytuje p. Derschattę, czyby nie mógł sprawy tej załatwić łącznie ze sprawą Walewskiego, póki nie będzie trzeciej afery. (Wesołość).

P. Derschatta odpowiada, że komisja wstrzymała swą pracę ze względu na znany proces, oczekując po nim wyjaśnienia stanu rzeczy. Rozprawa ta się skończyła i spisano z niej protokół stenograficzny. Referent Ploj doniósł mu, że jest teraz w możności przedłożyć swój referat. Mowca zwoła więc komisję natychmiast, skoro tylko jeden egzemplarz protokołu stenograficznego będzie do dyspozycji członków komisji, ponieważ sądzi, że leży tak w interesie komisji, jak i całej izby, aby sprawa ta jak najprędzej została załatwiona, o ile możności jeszcze przed ferjami letniemi.

Wynik wyboru do deputacji kwotowej.

Następnie prezydent hr. Vetter ogłosił wynik wyborów do deputacji kwotowej. Z Galicji wybrani do niej hr. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

Na tem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godzinie 3-ej po południu.

Dworzec w Stanisławowie.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba, odpowiedział wczoraj między innemi na interpelację p. Stwiertni i tow., którzy domagali się rozpoczęcia w bieżącym roku przebudowy stacji kolejowej w Stanisławowie, kosztem 500.000 koron. P. Vrba oświadczył, że w porozumieniu z ministerstwem skarbu i dyrekcją koleji państwowych w Stanisławowie, wydał polecenie, aby wspomnianą budowę natychmiast rozpoczęto. Według wypracowanych projektów, budowa ta będzie wymagała mniej więcej tej samej sumy, jaką podali interpelanci. Poczyniono już wszelkie zarządzenia, aby budowa ta jeszcze w bieżącym sezonie została rozpoczętą.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Potwierdza się, że sytuacja się wyjaśniła i niebezpieczeństwo zostało usuniętem. Baron Gautsch przy pierwszem czytaniu prowizorycznego budżetu, złoży deklarację co do uniwersytetu czeskiego na Morawach, a wielkie stronnictwa niemieckie nie będą protestowały. Rzecz prosta, że nie obejdzie się bez burzy ze strony wszechniemieckiej, ale nie przeszkodzi to ostatecznie wykonaniu parlamentarnego programu, który konferencja przełożonych klubów we wtorek uchwali.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem komisja, wybrana celem zbadania sprawy Walewskiego, przedstawiła następujący wniosek: Uchwałą z dnia 7 maja 1904 r. Koło polskie odroczyło swą ostateczną decyzję w sprawie posła Walewskiego, aż do rozstrzygnięcia ostatecznego tej sprawy przez sądy i postanowiło, że poseł Walewski aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez sądy i aż do zupełnego cofnięcia wszystkich, uczynionych mu zarzutów, ma się z Koła polskiego usunąć. Wobec tego, że przebieg ostatniego procesu o obrazę honoru nie wypadł na korzyść p. Walewskiego, a w szczególności, że poseł Walewski w wytoczonym przez siebie procesie karnym nie odparł podnoszonych przeciw niemu zarzutów, opierających się na treści wniesionej przez niego akcji cywilnej i wyroków sądowych w tym procesie cywilnym zapadłych, Koło polskie stwierdza w myśl swej poprzedniej uchwały, że poseł Walewski przestał być członkiem Koła polskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie spełniło wreszcie smutny obowiązek, pozbywając się z swego grona p. Walewskiego; odtąd przestaje on dla Koła istnieć. Poseł Ploj, jako referent wybranej dla sprawy Walewskiego komisji izbowej, zapowiada, że z końcem przyszłego tygodnia przedłoży referat, mniema jednakże, że Walewski przedtem mandat złoży.

Uchwała, powzięta w sprawie Walewskiego, motywowana była głównie wynikiem ostatniego procesu. Walewski, jak podnoszono, twierdził w Kole, że Otton Frischauer sporządził skargę cywilną samowolnie, bez jego informacyj, a Frischauer wobec komisji kołowej to potwierdził. Tymczasem słuchany jako świadek w sądzie, przyznał, że Walewski skargę czytał. Także zeznania hr. Wiszniewskiego dowodzą, że Walewski Koło w błąd wprowadził. Wreszcie odstąpienie od skargi odbyło się w sposób zupełnie niewłaściwy. Po przeprowadzonej dyskusij przeto Koło uchwaliło przedłożony przez komisję wniosek.

Po załatwieniu tej sprawy p. Wojtyga przedstawił petycje: o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez wojskowość w kilku gminach pod Krakowem i drugą w sprawie szykan, płynących z rewersów demolacyjnych.

Petycje te wywołały długą dyskusję, w której posłowie przedstawiali cały szereg analogicznych spraw. W rezultacie wybrano komisję, która ma interwenjować u ministra wojny. W skład komisji weszli posłowie: Dulęba, Popowski, Królikowski, Binder i wnioskodawca Wojtyga. Komisja ma stale zajmować się sprawami wojskowemi, przyczem wolno jej kooptować innych jeszcze członków.

Z kolei p. Małachowski przedstawia sprawę reformy ustawodawstwa naftowego, kreśli przebieg sprawy i stawia odnośne wnioski. Przemawiają: pp. Doboszyński, Dulęba, Binder, Chamiec, Niementowski, Merunowicz, min. Piętak, Bobrzyński i Górski, poczem wybrano proponowaną komisję, do której weszli pp. Małachowski, Głąbiński, Binder, Chamiec i Komorowski. Komisja ta ukonstytuowała się wybierając prezesem p. Chamca, zastępcą Głąbińskiego, referentem Małachowskiego.

Dalej poruszył p. Małachowski upośledzenie krajowych kopalń węgla przez niekorzystne taryfy kolei państwowej i północnej. Taryfy te faworyzują węgiel pruski do tego stopnia, że węgiel galicyjski, ładowany na stacjach Jaworzno, Psary, Szczakowa, Chrzanów itd., opłaca znacznie wyższe taryfy, aniżeli z dalszych stacyj pruskich. Mowca popiera wywody licznemi cyframi i datami i wnosi: Koło poleca członkom komisji krajowej, ażeby się tą sprawą zajęli i domagali się u rządu zrównania taryf dla ładunków, nadawanych w Szczakowej, z taryfami dla ładunków, nadawanych w wyż wymienionych stacjach galicyjskich i równomiernego ztaryfowania węgla krajowego z węglem pruskim. Rezolucje te uchwalono.

Wreszcie poruszył mowca sprawę ekwiwalentu należytościowego, mianowicie wniósł interpelację w sprawie ustawy, która uwalnia od należytościowego ekwiwalentu spółki na czas życia wspólników, lub też spółki nie dłużej, jak 15 lat, trwające. Sprawę przydzielono członkom komisji należytościowej.

P. Garapich poruszył znowu sprawę powoływania rezerwistów w czasie żniw, a to mimo przyrzeczeń ze strony rządu. Radził, by sprawę tę oddano komisji, dla spraw wojskowych wybranej. Uchwalono.

P. Dulęba porusza braki i niedomagania w ruchu kolejowym w Galicji. Podnosi brak wagonów zarówno osobowych jak towarowych z ogromną szkodą dla rolnictwa i przemysłu. Zdarza się też, że pasażerowie z braku wagonów zostają na stacjach. Wydano wprawdzie 64 miljonów na park przewozowy, ale Galicja bardzo mało z tego otrzymała. Stosunki są już nie do zniesienia. Dyrekcje nic w tym razie nie są winne, bo ciągle domagają się powiększenia parku przewozowego. Wobec tego wnosi:

„Koło wzywa prezydjum i komisję parlamentarną do wdrożenia energicznych kroków dla zapewnienia prawidłowego ruchu osobowego i towarowego i wykonania inwestycyj kolejowym budżetem objętych, a mianowicie: rozszerzenia dworców tam, gdzie potrzeba".

Nad wnioskiem tym przemawiali minister Piętak, dr. Głąbiński i inni, poczem wniosek uchwalono.

P. Starzyński porusza wniosek wydzielenia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa i przydzielenia ich do ministerstwa handlu. Jest on temu wnioskowi przeciwnym.

Po dyskusji oddano tę sprawę komisji parlamentarnej i ekonomicznej Koła do rozpatrzenia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że pełnomocnikiem rosyjskim do rokowań pokojowych ma zostać ambasador Nelidow, a japońskim markiz Ito, o ile mu zdrowie zezwoli.

Posiłki dla armji mandżurskiej.

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą, że z 200.000 żołnierzy, przeznaczonych dla wzmocnienia armji gen. Leniewicza w Mandżurji, odeszło już ogółem 45.000 ludzi.

W Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował d. 16 bm.: Dnia 11 bm. nasz oddział wyruszył w kierunku Julun, zaatakował nieprzyjaciela i zmusił go do cofnięcia się do wsi Fufulin. Przedtem nieprzyjaciel spalił wszystkie nagromadzone przez siebie zapasy. Drugi oddział zaatakował dnia 12 bm. Nauszansu i odparł nieprzyjaciela w kierunku północnym.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Times* donoszą z Petersburga, że utarczki w Mandżurji nie ustają ani na chwilę. Leniewicz projektuje marsz wzdłuż granicy do Tschautafu, skąd też donoszą o zajęciu kilku mniej ważnych pozycyj japońskich.

Petersburg. W kołach marynarskich zapewniają, że także minister marynarki Avellan, z powodu ustąpienia w. ks. Aleksego, poda się do dymisji.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowe stronnictwo.

Berlin. (Tel. wł.) *Post* donosi z Petersburga o zawiązaniu się nowego stronnictwa, złożonego ze szlachty ziemiańskiej. Na czele tego stronnictwa stoją: generał Kirew i marszałek szlachty hr. Gudowicz. W wydanej odezwie wzywa stronnictwo szlachtę do zjednoczenia się w celu uzyskania systemu reprezentacyjnego.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk w Sosnowcu.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi, z Sosnowca, że wczoraj wybuchł tam strejk w czterech największych fabrykach, w których zajętych jest 5000 robotników. Zanosi się na strejk powszechny. Powodem strejku było to, że w środę wieczorem obito i wyrzucono za mury fabryki znienawidzonego za złe obchodzenie się z robotnikami „schichtenmeistra" Elkochena w fabryce Hultschinskiego. Fabrykant zażądał, by Elkochen powrócił do pracy, ale robotnicy się na to nie zgodzili i rozpoczęli strejk. Robotnicy innych fabryk przyłączyli się do strejku ze względów solidarności.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podróż szacha.

Grodek. Szach perski przybył na stację kolejową w Gródku wczoraj o godz. 10·46 rano. Z okna wagonu zaszczycił rozmową starostę Semlera, wypytując o nazwę miejscowości, położenie miasta i nazwę przepływającej przez Gródek rzeki Wereszyny. Następnie zażądał kart z widokami Gródka i okolicy, których dostarczono mu w znacznej ilości. Pociąg dworski zatrzymał się w Gródku 7 minut. Przez cały czas panował wzorowy spokój i porządek.

Kraków. Na innych stacjach między Lwowem a Krakowem podczas przejazdu szacha nie zaszło nic uwagi godnego.

W Rzeszowie pociąg dworski, wiozący szacha, objął radca dworu p. Horoszkiewicz, dyrektor kolei państwowych w Krakowie i prowadził go do Krakowa. W Rzeszowie rozmawiał szach na dworcu ze starostą tamtejszym hr. Morstinem. Wysłał kartki z widokami i objawił chęć otrzymania krzewu winnego, który ujrzał na stacji. W Tarnowie doręczono mu taki krzew w całości.

W Krakowie oczekiwał szacha na dworcu delegat Federowicz z naczelnikami władz. Peron był wyścielony dywanami. Gdy pociąg zajechał na peron, szach stanął u okna i rozmawiał po francusku z delegatem Federowiczem. Wypytywał się jak daleko do granicy niemieckiej, ile Kraków liczy ludności i ile stoi w niem piechoty, artylerji i td. Ukłonem wojskowym pożegnał zebranych. O godz. 9 m. 7 pociąg odjechał do Wiednia. Objął go i prowadził inspektor Mayer.

Sprawa telefonów.

Wiedeń. Trzeci oddział rady przemysłowej obradował nad zajęciem stanowiska w sprawie zaciągnięcia pożyczki na cele telefonów. Przedstawiciele rządu polecali projekt rządowy. Mowcy prosili radę, by uchwaliła wezwanie rządu do rozszerzenia sieci telefonicznej według programu ministerstwa handlu, względnie przez zaciągnięcie pożyczki na telefony, oraz aby rząd przy budowie sieci telefonicznych odstąpił od ściągania sum od interesentów.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Sztokholm. Król odmówił przyjęcie wysłanej do niego przez rząd norweski depeszy gratulacyjnej z powodu zaślubin ks. Gustawa Adolfa. Depeszę nieotwartą odesłano do Chrystjanji.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, że żaden z członków domów królewskich w Szwecji i Danji nie przyjmie korony norweskiej, ani też ze względu na króla Oskara nikt wogóle z innych domów panujących.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja ustawy. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy z 30 maja o sprzedaży i obciążaniu hipotecznem niruchomości państwowych.

Katastrofa kolejowa. Praga. (Tel.). Wczoraj na stacji Hluboczep zderzył się pociąg towarowy z pociągiem służbowym, w którym jechało 13 urzędników ministerstwa kolejowego; 9 z nich jest lekko ranionych, jeden odniósł wstrząśnienie mózgu.

Wiedeń. W tych dniach pojawi się lista odznaczonych osób przez szacha. Wśród tych znajdują się pp.: wiceprezydent hr. Łoś, radca dworu Zaleski, obaj przydzieleni do świty szacha urzędnicy namiestnictwa, wiceprezydent miasta, zastępca dyrektora policji, szereg wojskowych i funkcjonarjuszy krajowych.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej, prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, iż zdecydował się zatrzymać portfel ministerstwa spraw zagranicznych, natomiast złoży tekę ministerstwa skarbu. Ministrem skarbu będzie zamianowany Merlou.

Po radzie gabinetowej udał się Rouvier do ministerstwa spraw zagranicznych, aby przyjąć tam posła japońskiego, który zawiadomił go, iż chce mu donieść coś ważnego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 16 czerwca.

(*fr.*) Na giełdach zagranicznych rozeszła się wczoraj pogłoska o nowej wielkiej klęsce, poniesionej przez armję rosyjską w Mandżurji. Potwierdzenia tej pogłoski do tej pory nie ma jeszcze, podnieść jednak godzi się, że wszystkie giełdy przyjęły ją z ogromnem zadowoleniem i pragną, aby była prawdziwa, gdyż każda nowa klęska Rosji zwiększa tylko szanse rychłego zakończenia wojny.

Na targu tutejszym wysunęły się obecnie na pierwszy plan walory kolejowe. Sfery finansowe rozumieją bowiem, że w obec zaostrzenia się sytuacji na Węgrzech, posiadanie linji kolejowych prowadzących na Węgry staje się dla państwa coraz większą koniecznością i dla tego spodziewać się można, że rząd pomyśli o dalszem upaństwowieniu kolei prywatnych.

Z walorów przemysłowych spadły akcje fabryki broni w Steyr o 20 kor. Fabryka ta bowiem już prawie zawarła umowę o dostawę karabinów dla armji greckiej, a z powodu zamordowania Delyannisa obawiają się sfery giełdowe, że interes ten może jeszcze być cofnięty.

Wiedeń 16 czerwca. **Kurs giełdy** wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 304 —, Austr. zakł. kred. z ob. z r. 1889 3 proc. 303 50. Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 272·50 Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 104·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 26 20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482 50 Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89 —, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·—, Ofen 40 zł. —·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 36 — Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539 50.

— **Berlin,** 16 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·90, Staatsbahny —·—, Diskont Comandit 189·90, Berlińskie Towarz. handl. 170·25, Laura 266·—, Bochum 250·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 126·50, Kolej morza Śródziemnego 95 10 Kolej Meridionalne 154·90, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213 90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 117·50, Niemiecki bank narodowy 131·90, Kanada Pacific 149·60, Akcje żeglugi hamburskiej 150·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 265·—.

— **Berlin** 16 czerwca Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 czerwca. Austrjackie kredyty 208 10, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·40, Laura —·—.

— **Paryż** 16 czerwca. 4 procentowa renta 99 65, mąka 30 85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 czerwca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Resseguieur z Niska. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. F. Podlewski z Podola ros. J. Maniewski z Kruykż. W. Abrahamowicz z Tyszkowieec. S. Straszewski z Krakowa. H. Iwanicka ze Stryja. A. Starorypiński z Rosji. Dr. Bibring z Rzeszowa. P. Karczmarski z Krakowa. Br. R. Fröhlich ze Żółkwi. Dr. Bauer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Aniela Zawistowska
wdowa po komisarzu c. k. Namiestnictwa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15 czerwca 1905, przeżywszy lat 55.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17-go czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski na który rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 czerwca 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Józef Bojkowski
emerytowany portjer Wydziału krajowego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 czerwca b. r. przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Murarskiej l. 9 na cmentarz Janowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 czerwca 1905.
„Concorda". A. Kurkowski.

Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi

zarejestrowane z nieograniczoną poręką

Trzydzieste zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi

odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca b. r. o godz. 4-tej po południu w sali Kasy oszczędności.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1904.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
3. Udzielenie absolutorjum Dyrekcji. 743
4. Rozdział zysków za rok 1904.
5. Wybór pięciu (5) członków Rady zawiadowczej na lat trzy.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905.
7. Wnioski członków i Rady zawiadowczej.

Książeczka udziałowa służy do wstępu na salę. Niečzłonkom wstęp wzbroniony.

Do kompletu jest potrzebną $1/_{10}$ część wszystkich do głosowania uprawnionych członków (§ 53 st.)

Rachunki i bilans za rok 1904 mogą być w biurze Dyrekcji podczas godzin urzędowych przeglądnięte i podniesione. Jeżeli na powyższym dniu nie jawiłaby się dostateczna liczba członków, wtedy odbędzie się dnia 2 lipca 1904 o tej samej godzinie w tymże lokalu powtórne Walne Zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na liczbę obecnych większością $2/_3$ części głosów rozstrzyga. (§ 54 stat.)

Kołomyja 14 czerwca 1904.

Jan Stadniczeńko, prezes. **Jan Spolnicki, sekretarz.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.